

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 40 h.

na prowincyi:

roczn. 26 k. 40 h. 12-krotna wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 k. 60 h. 8 k. — h.
miesięcz. 2 k. 20 h. 2 k. 70 h.W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 k.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz pettoowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencyja po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popołud.
We Lwowie : 4 h. 6 h.
na prowincyi : 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 10 sierpnia.

Zjazd przemysłowy.

Kraków. Komitet zjazdu przemysłowego w Krakowie uchwalił zaprosić na komisję dla zjednywania uczestników zjazdu, w Królestwie Polskiem pp. inżyniera Ludw. Rossmanna, Edwarda Wawrykiewicza, inż. Maryana Lutosławskiego, Zygmunta Kiltynowicza, kupca; braci Łopińskich, właścicieli fabryki i odlewni bronzów; Zielińskiego, właściciela fabryki wyrobów żelaza kutego, właścicieli zakładów ceramicznych Lange-Dziwulskiego i inż. Eust. Włodarkiewicza w Warszawie; inżyniera Leona Koźmińskiego, sekretarza sekcji technicznej Towarzystwa popierania handlu i przemysłu, inżyniera Kazimierza Arkuszewskiego, przewodniczącego sekcji tegoż Towarzystwa w Łodzi; inż. Stanisława Skarbińskiego; inż. Kondratowicza, dyrektora kopalni „Saturn“ i inżyniera Karola Srokowskiego, sekretarza sekcji górniczej i hutniczej w Dąbrowie.

Dalej z Wielkiego księstwa Poznańskiego: mecenasa Czepickiego, prezesa Towarzystw przemysłowych w Koźminie; S. Bendkiewicza w Pleszewie; F. Ofmianowskiego, prezesa korporacji kupców chrześcijańskich i L. Frankiewicz, architekta w Poznaniu.

Mianowania i odznaczenia.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał radcy rządowemu i dyrektorowi policyi w Krakowie, dr. Zenonowi Korotkiewiczowi, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta w męskim seminarjum nauczycielskim we Lwowie, Stanisława Srokowskiego, głównym nauczycielem w męskim seminarjum nauczycielskim w Tarupolu.

Komunikat Młodoczechów.

Wiedeń. Slavische Correspondenz ogłasza wydany przez zarząd stronnictwa młodoczeskiego komunikat, w którym stwierdzono, że pomiędzy partjami wolnomyślną i narodową zawiazano, ze względu na zbliżające się wybory do Sejmu krajowego rokowania, które po ogólnej wymianie przekonań doprowadziły do złożenia subkomitetu; tenże zajmował się już prowizorycznie pewnymi ściśle określonymi kwestyami, lecz prace swe zakończył dopiero w jednej trzeciej części, wskutek czego też nie można było dotychczas uchwalić nie ściśle obowiązującego.

Praga. O przebiegu wczorajszego wieczornego posiedzenia komitetu wykonawczego Młodoczechów, które odbyło się pod przewodnictwem Skardy a w obecności dra Kaizla i Stranskyego donoszą co następuje: Na posiedzeniu omawiano wyczerpująco aktualne polityczne kwestye i złożono sprawozdanie o przygotowaniach, poczynionych do wyborów sejmowych. Po trzygodzinnej naradzie powzięto jednogłośnie odnośne uchwały.

Szturmowanie fortów w Taku.

Berlin. Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza doniesieniu niektórych dzienników, jakoby cesarz Wilhelm zajęty był opracowaniem obszernego dzieła o szturmowaniu fortów w Taku.

Wypadek ks. Alberta pruskiego.

Bruksela. Książę Albert pruski spadł wczoraj podczas wycieczki z automobilu do rowu, jednak nie odniósł przy tem żadnych poważnych obrażeń.

Śmierć ks. Henryka Orleańskiego.

Salgon. Książę Henryk Orleański umarł wczoraj popołudniu.

Z Afryki południowej.

Budapeszt. Z Lipto-Szent-Miklos donoszą, iż zgorzała tam wielka fabryka Adolfa Haasa.

Kondolencyja.

Budapeszt. Prezydent austriackiej Izby deputowanych hr. Vetter, przysłał na ręce prezesa gabinetu Szella depeszę kondolencyjną z powodu śmierci Szilagyiego.

Burze i ulew.

Budapeszt. Z całego prawie Siedmiogrodu donoszą o deszczach ulewnych, nawałnicach i burzach, skutkiem których nastąpiła dotkliwa przerwa w komunikacji.

Wizyta rosyjska w Bułgarii.

Sofia. Oficerowie załogi w Warnie urządzili przedwczoraj bal na cześć wiceadmirała Hildebrandta i oficerów rosyjskich. Wczoraj, jako w rocznicę wyzwolenia Warny, odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, na którym byli obecni: wiceadmirał Hildebrandt i liczni dostojnicy. Po nabożeństwie odbyła się parada wojskowa. Eskadra rosyjska odpłynęła wczoraj wieczorem do Burgas.

Zderzenie pociągów.

Petersburg. Na stacji Neselikut pod Odessą zderzył się pociąg towarowy ze znajdującą się w biegu lokomotywą. Jedna osoba ze służby utraciła życie, a jedna odniosła skaleczenia.

Śmierć w płomieniach.

Saratów. W czasie pożaru tutejszego młyna parowego, kilku robotników utraciło życie w płomieniach; szkody materyalne bardzo znaczne.

Zaprzeczenie.

Rzym. Dziennik Tribuna zaprzecza doniesieniu pism zagranicznych, jakoby minister marynarki zamierzał zorganizować flotę włoską dla morza adryatyckiego i utworzyć obok już istniejącej osobną eskadrę dla morza śródziemnego.

Pojedynek.

Preszburg. Wczoraj odbył się tutaj wśród ciężkich warunków pojedynek na pałasze pomiędzy pułkownikiem artylerji Oskarem Dillmannem i jednoročním ochotnikiem Ryszardem Hashingerem. Ten drugi otrzymał ciężką ranę w głowę.

Z pow. śmierci ces. Fryderykowej.

Londyn. Marszałek polny Roberts wysłał do cesarza Wilhelma z powodu zgonu jego matki telegram kondolencyjny. Cesarz podziękował telegraficznie.

Hamburg. Hr. Waldersee z małżonką, żegnany owacyjnie przez publiczność, odjechał wczoraj stąd do Frankfurtu.

Londyn. Izba lordów przyjęła w trzecim czytaniu bill o pożyczce.

Caracas. Rząd tutejszy donosi, że armia kolumbijska wtargnęła ponownie do Wenezueli.

Petersburg. Wczoraj odbył się ślub wielkiej księżniczki Olgi, siostry cara, z ks. Piotrem Oldenburskim. Na uroczystości ślubnej byli carstwo, carowa matka i liczni książęta.

Konstantynopol. Bederhan Zade Mehemed Bey objął naczelnictwo ruchu rewolucyjnego w wilocie Diarbekir i splondrował na czele band Kurdów wiele wsi.

Akt uroczysty w Szkole Narodowej Polskiej w Paryżu.

We wtorek dnia 31 lipca b. r. odbył się w Szkole Narodowej Polskiej w Paryżu na Bati-golles, akt uroczysty rozdania nagród. O godzinie 2-iej po południu, wobec licznie zebranej publiczności, prezes Rady szkolnej, dr. Ksawery Gałęzowski otworzył posiedzenie. Działwa odśpiewała hymn „Boże coś Polskę“, poczem zabrał głos w imieniu

Rady p. E. Korytko, który w swem przemówieniu, oddawszy należną cześć zmarłym w przeciągu roku członkom Rady i przyjaciółom szkoły, wskazał na obowiązki, jakie na uczniach tej emigracyjnej instytucji naukowej ciąży. Nie polegają one jedynie na tem, aby kurs nauk ukończyć, aby nauczyć się po polsku, ale również, aby przygotować się do służenia Ojczyźnie, do pełnienia obowiązków obywatelskich. Następnie mówili p. Jan Dybowski i p. Bolesław Łubach, ostatni, pełniący obowiązki dyrektora szkoły; p. Rubach serdecznie słowa przemówił do działwy i zdał sprawę z ubiegłego roku szkolnego; ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że w przeciągu roku było w szkole 39 uczniów: 30 internów (więcej być nie może — nie pozwalają na to rozmiary gmachu szkolnego) i 9 eksternistów — liczba niezbyt wielka, a tłumacząca się paryskimi odległościami. Na zakończenie przemówił jeden z uczniów, opuszczający szkołę, bakałarz filozofii, Karol Kwapiszewski, dziękując Radzie szkolnej i profesorom za nauczanie i opiekę, żegnając kolegów. Przed rozdaniem nagród pilniejsi uczniowie deklamowali wyjątki z poetów polskich. Ogólne oklaski uzyskał 9-letni chłopiec, który po kilkumiesięcznym pobycie w szkole popisywał się na akcie deklamacją „Gniazdko rodzinnego“.

Uroczystość zakończyła się śpiewem: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Z nazwisk uczniów, którzy zasłużyli na specjalne wyróżnienie, podajemy następujące: Kwapiszewski Karol, uzyskał w roku b. stopień bakałarza filozofii; Bolikowski Antoni złożył pierwszą połowę bakałoreatu retoryki; Bolesław Zurkowski zdał egzamin konkursowy i został przyjęty do szkoły sztuk dekoracyjnych (Ecole des Arts Decoratifs); w kolegium Chaptala wyróżnili się postępowi: bakałarz nauk matematycznych, przygotowujący się do szkoły politechnicznej, Hacıski Benedykt; zarówno uczniowie Jędrzejewski i Krzyżanowski. Wreszcie w klasach niższych: Sobolewski Jerzy, Goręcki Edmund, ZarSKI Jerzy, Kosiłowski Tadeusz, Łabanowski Marek, (dwaj ostatni uzyskali świadectwo z ukończenia nauk elementarnych). Jednym słowem r. b., aczkolwiek dla szkoły bardzo ciężki, z powodu śmierci kilku jednostek, które dla szkoły i w szkole gorliwie pracowały, wydał rezultaty dobre, praca Rady profesorów i uczniów nie pozostała bez skutku.

Z sali sądowej.

Lwów, 10 sierpnia.

(O rozruchy uliczne.)

Popołudniu rozpoczęła się rozprawa o godzinie kwadrans na 6-tą. Przesłuchano najpierw świadków Franciszka Ślusarza, Teodora Denegę i Justynę Naumiaka. Wszyscy trzej są to zarobnicy ze Skniłowa. Oskarżonych Stecercy i Weisgebera nie obwiniają, a zresztą zeznania ich są dla przebiegu rozprawy prawie obojętne.

Św. Michał Gabrys, żandarm z posterunku siechowskiego, zeznaje, że aresztował Stecercę za to, iż ten robił ogromne awantury we wsi, wykrzykując, że go dwaj koledzy okradli. Potem jednak puścił aresztowanego na wolną stopę. Stecercera jest zdecydowanym awanturnikiem.

Następny świadek Józef Stara, również żandarm z tego samego posterunku. Aresztował Stecercę za to, że ten starał się groźbami wymusić na jakimś Dutkiewicz, „fundę“ w karczmie. Świadczeni opowiadał nadzorca Winnicki, iż mu Stecercera groził nożem na 25 cm. długim i że tylko ofiarą korony ocalił wówczas sobie życie. I ten świadek nazywa Stecercę skończonym awanturnikiem.

Obronca dr. Kroch stawia wniosek o wyłączenie z rozprawy ogólnej sprawy Stecercy i Weisgebera i odroczenia tej kwestyi na później, celem dokładniejszego przesłuchania Winnickiego. Zeznania jego bowiem, zdaniem obrońcy, są sprzeczne z zeznaniami żandarmów. Trybunał wnioskowi temu odmówił.

Św. Abraham Kreil właściciel cegielni i karczmy w Skniłowie opowiada, że Stecercera pił w jego karczmie z nadzorcą Dutkiewiczem, ale „nie kiepskiego z sobą nie mówili“. Świadek słyszał, że Stecercera domagał się potem od Dutkiewicza fundy piwa; Dutkiewicz się „przestraszył“, zapłacił piwo, pożegnał się „raz dwa“ i wyszedł. Potem wszedł do karczmy „posteu Führer“ i Stecercę aresztował. Stecercera wówczas nie wyglądał na pijanego.

W tem miejscu powstaje gwałtownie Stecera i upiera się przy tem, iż był „okropnie pijany”, bo wypił za 20 kr. wódki a „w Skuliowie wódka tania jak barszcz”.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem przewodniczący odczytał rozprawę do rana, godziny 10. Wieczorem zapadnie wyrok.

Ilustracja do „vis maior”.

W ubiegłą niedzielę 4 b. m. w kilku zrobiliśmy wycieczkę w Stryjskie. Wieczorem około 9tej wracamy na przystanek Zawadno, z zamiarem odjechania natychmiast do Stryja i ztamtąd do Lwowa. Czekamy kwadrans, drugi, trzeci, jedną godzinę drugą, trzecią i żadnego sygnału pociągu drohobyckiego. Zebrało się osób kilkadziesiąt wraz z kobietami i dziećmi, wszyscy w oczekiwaniu lokomotywy. Niecierpliwienie się, utyskiwania, niepokoju, wreszcie narzekania ze wszystkich stron. Jakiś funkcyjny naryusz przystanku, wydający bilety, nie może dać żadnych wyjaśnień i wskazuje na budkę przeciwną — jako siedlisko telefonistów. Telefon w obłądzeniu. Pytania i prośby sypią się gradem.

Przy telefonie stoi dwóch młodzieńców w kubrakach, nie wiadomo, czy funkcyonaryuszy, barszkując w najlepsze przez drut z najbliższymi budnikami, a na wszelkie prośby i pytania o informacje, zataczając się, odpowiadają:

— Nie możemy, ciarachy, idźta przecz do...

Oburzeni do żywego, pod grozą nadciągającej z ulewą burzy, dopominamy się o prawa swoje pasażerów, opłacających bilety, a pozbawionych w owej chwili dachu nad głowami i nadziei powrotu na noc do Lwowa. W odpowiedzi lunął na nas z góry deszcz, a z wnętrza budy telefonicznej nowy grad obelg jedwabnych.

Po wielu tarapatkach dostajemy się nareszcie późno w nocy do Stryja, gdzie przenoćowawszy z musu w hotelu, dowiadujemy się w końcu z młodopijnych ust pana inspektora kolejowego, że *vis maior* spłatał figla, spuszczać oberwaną gdzieś chmurę na most kolejowy. A kto pozrywał głowy funkcyonaryuszom, kto wesołym telefonistom? Czy także *vis maior*?

Zarządy tramwajowe co kilometr lub nawet pół kilometra urządzają wśród miasta poczekalnie i schroniska kryte dla przejezdnych, czekających tylko 5 minut; zarząd kolejowy wśród pola otwartego na przestrzeni kilkunastu kilometrów, nie uważał za stosowne postawić jakiej takiej budy dla schronienia tych pasażerów, których zmusza po kilka godzin czekać, wystawiając ich na urągawisko niepogody i co gorsza — funkcyonaryuszy kolejowych. Między czekającymi w niedzielę po stacyach i przystankach między Stryjem a Drohobyczem i Chyrowem — byli inżynierowie, literaci, budowniczowie, lekarze, właściciele drukarni i t. p., ludzie, którym spieszno było wyczasować się do zajęć poniedziałkowych; niektórzy mieli ważne terminy i przez opóźnienie 12 godzin ponieśli straty niepowetowane. Dlaczego im nie dano pociągu osobnego? Tłumaczono się brakiem instrukcyi od dyrekcji — i niedostatecznej liczby instrukcyj, choć ten sam pociąg z Zawadowa do Stryja mógł dalej iść ze Stryja do Lwowa. Dlaczego nie wstrzymano lokalnego pociągu stryjskiego który odjeżdża po 9-tej do Lwowa ze Stryja? Dlaczego wreszcie w pierwszej godzinie czekania na stacyach i przystankach między Stryjem a Drohobyczem nie zawiadamiają czekających o *vis maior*?

Z Zawadowa np. mała tylko milka do Stryja, mogli więc byli zawiadomieni, piechotą lub na furach dostać się do miasta na pociąg po 9-tej g. Wszak skoro pociąg drohobycki nie przybył o 9-tej, to widocznie już o tej porze zaszła przeszkoda w ruchu; parę minut wystarczyło do zawiadomienia o tem wszystkich czekających wzdłuż linii. Czyja wina? — Czy zarządu, czy naczelników stacyi, czy budników? w to publiczność się nie wdaje, ale czuje, że została pokrzywdzona.

Wielki palec.

W wielkim palen ujawnia się człowiek — pisze jeden ze współpracowników *Ledger Monthly* — i nikt na tyle nie jest mądrym, aby mógł oszukać swój wielki palec. We wszystkich czasach odróżniano w nim trzy części, przedstawiające własności, jakie nad światem panują — wolę, logikę i miłość. Pierwsza część z pażnociem oznacza wolę, druga logikę, trzecia miłość.

Jeżeli wielki palec jest nierównomiernie rozwinięty i pierwsza część jest nadzwyczajnie długa, wtedy danym osobnikiem rządzi tylko jego własna wola. Jeżeli środkowa część dłuższa jest znacznie od pierwszej, przeważa rozsądek, ale człowiek nie posiada dość siły czynić to, co mu właśnie ten rozsądek nakazuje. Jeżeli trzecia część jest długa, a palec jako całość krótki, to dany osobnik jest niewolnikiem swych smysłów.

Jeżeli wielki palec jest elastycznym, to dany osobnik jest lekkomyślnym, rozrzućnym, nie troszczącym się o czas, pieniądze, energię, sposobność i wszystko inne; przeciwnie, gdy jest sztywnym, właściciel jego jest uważny, śmiały, dyplomatyczny, niezmordowany w rojeniu planów, pewny powodzenia, samodzielny i umiejący panować nad sobą.

Wielki palec jest termometrem charakteru i barometrem zdrowia umysłowego. Specjaliści chorób

nerwowych mogą przez badanie wielkiego palca stwierdzić, czy pacjent dotknięty jest lub będzie porażeniem, gdyż wielki palec zapowiada to wcześniej, niż każda inna część ciała. Wielki palec odsłania też początki przyćmienia umysłu. Jeżeli pacjent przy codziennej pracy trzyma wielki palec pod prostym kątem do innych, albo też niebacznie spuszcza go na dłoń, nie używając go przy pisaniu lub innych ruchach, to jest to oznaką choroby umysłowej.

Idyoci z urodzenia przychodzą na świat bez wielkiego palca, albo też jest on u nich bezsilny i bezczynny. Dopóki jakiś przebłysk umysłu nie przyjdzie im z pomocą, trzymają stale ręce zamknięte nad wielkimi palcami; epileptycy podczas swych napadów trzy-

mają wielki palec przed oczyma.

Wielki palec różni się zawsze od lewego.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Polowanie na zięciów” komedya w 4 aktach Labicha i Delacour.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +13° R.

Linia telefoniczna między Lwowem a Wiedniem dziś rano coś się popsuta. W żaden sposób nie można było się rozmówić z wiedeńskim naszym korespondentem, wobec czego rubryka telegramów szczuplejsza, niż zwykle.

Marszałek St. hr. Badieni wyjechał wczoraj z Wiednia z powrotem do Lwowa.

Kaczor-Batowski, artysta-malarz, wyjeżdża w kilkutygodniową podróż artystyczną na Krym i Kaukaz.

† **Mikołaj Poradowski**, radca namiestnictwa i podkomorzy, zakończył życie w Wiedniu 8 b. m. Urodzony w r. 1851 w Kotowie, jako syn Feliksa, powszechnie szanowanego obywatela w powiecie brzeżańskim i Katarzyny z Podlewskich, po ukończeniu studiów prawniczych we Lwowie i Wiedniu, wstąpił w r. 1872 do służby w namiestnictwie, a po kilkuletniej pracy powiatowej, został ponownie powołany do Lwowa i przydzielony do Rady szkolnej krajowej.

W tym dziale administracyi pracując przez lat kilkanaście, został w r. 1898 zamianowany radcą namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych Rady szkolnej krajowej i jako taki stał obecnie na czele sekcji, obejmującej przeważnie sprawy budowy szkół i sprawy osobiste nauczycielstwa ludowego.

Charakter najczystszy, wielkiej prawości i szlachetności, gorącym sercem odczuwający biedę i niedolę, z którą w swem urzędowaniu tak często się stykał, usiłował zawsze godzić względy ludzkości ze ścisłym przestrzeganiem przepisów. S. p. Mikołaj Poradowski liczył wielu przyjaciół, a u wszystkich, którzy się doń zbliżyli, jednały mu jego cenne przymioty serca i umysłu, połączone z wielką uczynnością, sympatyę i poważanie.

Wskutek usilnych nalegań dał się przed kilku dniami skłonić do zasięgnięcia rady lekarskiej i szukania ratunku w wodach w Neuheim (pod Frankfurtem) na nagle rozwiniętą chorobę sercową. Zbyt późno przedsięwzięta kuracya nie zdołała już niestety zatamować szybkich następstw choroby, która s. p. radę Poradowskiego zabrała ze świata przedwcześnie, gdy właśnie powracał do kraju.

Zwłoki zostaną sprowadzone z Wiednia do Potutor w pow. brzeżańskim i tam złożone do grobu. Cześć jego pamięci!

Robotnicy ziemni w Basiówce uzyskali pewną naprawę stosunków. Oto co pisze *Gazeta Lwowska*: „W sprawie stosunków robotników, zajętych przy kolejowych robotach ziemnych w Basiówce, proszą nas przedsiębiorcy tych robót pp. Krzeczunowicz i Glanz, o stwierdzenie, że rozwiązali dotychczasowy stosunek swój z t. zw. akordantami i odtąd prowadzą roboty na własny rachunek, dalej, że zamknęli kantynę, która dawała robotnikom powód do zażaleń, oraz, że co się tyczy noclegu robotników, oddali im na ten cel budynek, w którym dotychczas mieściła się kantyna, a nadto dostarczyli robotnikom materiału do budowy baraku noclegowego, o ile na tę budowę zgodzą się organa kolejowe”.

Z ratusza. Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie delegatów Rady miejskiej. Powzięto na niej uchwałę w sprawie bezzwłocznego przystąpienia do robót około przysklepienia Peltwi na przestrzeni t. zw. „Opalek” koło targowicy zbożowej — do kosztu na Zamarszynowem.

Zgromadzenie rzeźników odbyło się wczoraj wieczorem w lwowskiej sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Podlowskiego. Obecni na niem byli p. Gottlieb, dyrektor miejskiej rzeźni, oraz weterynarz Krzyształowicz. Nastąpił ogromnie burzliwy, wszakto jednak załatwiony bardzo pomyślnie. Opracowany przez magistrat statut Towarzystwa sekuracyjnego wypadł wagirowaczą, przedłożył zebrany sekretarz magistratu p. Pawłowski. Nad tym projektem wywi-

wała się dyskusya, w rezultacie jednak statut przyjęto ze zmianą jednakową, że od każdej bitej sztuki wio-prza płać się będzie 35 centów, a nie 50 centów — jak to było w statucie przewidziane. W ten więc sposób, od sztuki wieprza rzeźnik składać będzie w rzeźni opłatę 2 kor. 40 hal.

O korale — jak o tem donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów — powstała temu kilka dni awantura na rynku. Posądzona przez Annę Potyniuk o posiadanie skradzionych koralu Julia Żezło prosi nas o wyjaśnienie tej wiadomości. Otóż Julia Żezło może udowodnić świadkami, że korale zakwestyonowane były kupione przed kilkunastu laty na jarmarku koło św. Jura. Julia Żezło i jej mąż Teodor, pracujący od kilkunastu lat nienaganie w magazynach kolei państwowych, zasługują na wiarę w całej pełni.

Bezcelny złodziej. Franciszek Krebs skradł z dzynku Druckera zegarek portyerowi Michałowi Fernakowi. W godzinę później zgłosił się do podległego i żądał za wydanie zegarka 2 złr. Schliker udał się do policyi, która wprawdzie przysłała Krebsa, ale bez zegarka. Zdołał go już sprzedać za 5 koron i pieniądze znaleziono przy nim zawiązanymi w koszu.

Nieudała wyprawa. Ubiegłej nocy około godziny 2 weszli złodzieje do realności przy ulicy Bartosza Głowackiego pod l. 19 i poczęli się dobierać do mieszkania p. J. Gutmana. Wycieli już dwie szyby w salonie i dwie od werandy, gdy obudzeni domownicy spłoszyli ich zapaleniem światła.

Żywa zguba. W ulicy Janowskiej zgubił handlarz bydła z Koryczyna gniadą, lysą jałówkę.

Ogień sufitowy wybuchł wczoraj po godzinie 9 wieczorem w domu pod l. 14 przy placu Maryi Śnieżnej. Ogień powstał skutkiem wpuszczenia belki do komina. Miejska straż pożarna, zerwawszy część ściany i sufitu, ugasiła pożar.

Do statystyki samobójstw w wojsku. Tymi dniami wykonał w Przemysłu zamach samobójczy kadet artylerji polowej S. Strzał rewolwerowy nie pozbawił zrozpaczonego życia; utracił on tylko wzrok i możność mowy. Rany są bardzo niebezpieczne.

Znaleziono. Bronisław Krzywiecki, czeladnik blacharski, znalazł na placu Akademickim złoty kulczyk z czerwonymi kamyczkami. W ulicy Jagiellońskiej znaleziono 5 kluczyków na żelaznym kółku. Na placu Rybim znaleziono dokumenta sądowe na imię Kafki Frostie.

Karambola urządził sobie włóczęganie z Grzybowie Matwij Biłyj, wjechawszy na dorożkę Nr. 263 stojącą w ul. Ormiańskiej. Najechał ją z taką siłą, że połamał jej stopnie i skrzydła.

Kronika policyjna. Agent policyi Dom przytrzymał wczoraj w ogrodzie przy ul. Janowskiej pod l. 66 Jana Apenheimera, poszukiwanego od paru tygodni za liczne kradzieże. Na targowicy zbożowej przytrzymał 13 lat liczącego Walerego Jabłońskiego w chwili, gdy wyciągał jakimś przechodniowi pulares z kieszeni. Przy tej okazji wyszło na jaw, że mały złodziej skradł tam przed kilku dniami handlarze Weintraub pulares z kwotą 130 kor. Na Gródeckiem przytrzymał notowanego złodzieja Fedka Śwityka za kradzież pularesu, zawierającego 7 kor 60 h. W sklepie Bernarda Skrotta aresztowano Zubę Stein, która chciała tam sprzedać trzy sznurki koralu, wartości 300 kor. Dozorca domu przy ul. Janowskiej pod l. 45 zdrzemnął się rano w bramie domu. Zbudził się wprawdzie za chwilę, ale już bez zegarka.

Balon. Przez Majdan obok Kolbuszowej dnia 8 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu widziano bieg balonu z północy na południe.

Rabka. Według listy I., II., III. i IV. do dnia 20 lipca b. r. przybyło tutaj ogółem 523 drużyn, a 1.668 osób.

Wydanie Shakespeare’a za 1720 fst. W Londynie, w tych dniach sprzedano przez licytację u znanej firmy Christie, egzemplarze pierwszego wydania Shakespeare’a *in folio*, drukowanego w r. 1623. Cenna książka jest zupełnie dobrze zachowana, tylko kartka z wierszami Ben Jonson’a i trzy stronicie ostatnie są na rogach podlepane. Egzemplarz nabył znany antykwarjusz p. Quaritsch za 1720 fst. Wydanie to w ciągu lat podniosło się niesłychanie w cenie. Na początku wieku XVIII. można je było kupić za 1 fst. W roku 1800 za dobrze zachowany egzemplarz płacono 10 fst.; w roku 1864 zapłaciła baronowa Burdet-Coutts 716 fst. za egzemplarz, a w r. 1899, egzemplarz oprawny w skórę przyniósł już 1600 fst.

Kapitały żydowskie. Jakie są dążenia syonizmu, można sądzić z dwóch następujących faktów. Początkowo syoniści łudzili ogół, że za pieniądze banku narodowego w kwocie 20,000.000 rubli urządzią emigrację żydowską. Obecnie jednak, czując się już na pewniejszym gruncie, międzynarodowy faktor żydowski,

118 lat. W Żytomierzu, przy ul. Starowilskiej, w suterynie domu Perelcawajga, mieszka u syna, blacharza, starzec, liczący ni mniej, ni więcej, jak 118 lat. Wysoki, chudy, pomimo późnego wieku, ma wygląd jeszcze bardzo rzeźki. Z zawodu dekarz, starzec żył zawsze z pracy rąk i nieźle zarabiał. Cztery lata temu spadł z dachu podczas roboty, potłukł się, przeleżał jakiś czas w szpitalu i wyzdrowiał. Odtąd jednak przestał pracować i żyje z miłosierdzia dobrych ludzi, gdyż dzieci jego obciążone rodzinami, nie mogąłożyć na jego utrzymanie. Od młodości ulubionem śniadaniem jego były dwie szklanki mleka, do którego dodawał masła i fuut chleba. Niedawno takie śniadanie zaszkodziło staruszkowi; po zjedzeniu gorącego mleka ze świeżym, dopiero co upieczonym chlebem, ciężko zamierł. Wszyscy myśleli, że starzec skończy życie, gdyż leżał już bez czucia; wyzdrowiał jednak i zaowu jest po dawnemu rzeźki i zdrów. Nie mając jednak żadnych wygód i mieszkając w suterynie, starowina nabawił się kaszlu, który męczy go w nocy. Dotychczas bardzo porządny i czysty, w ostatnich czasach zaczął się zaniedbywać. Sąsiedzi w wolnych chwilach zbierają się dokola niego, a starzec z chęcią opowiada im historię dawnych czasów i wypadków, których był świadkiem.

Walka z niemoralnością. Węgierski minister spraw wewnętrznych wydał nadzwyczaj oryginalne rozporządzenie w sprawie walki z niemoralnością. Donoszą o tem z Budapesztu: Nasze kawiarniane gracje, czyli damy bufetowe i kasyerki od kilku dni znajdują się w fatalnym humorze. Damy te angażowane przez właścicieli kawiarni, miały dotychczas obowiązek być młodemi i przystojnymi, aby brzydszej połowie publiczności uprzyjemniać o ile możliwości pobyt w lokalu. Od roku zmieniło się wszystko! Nasz minister spraw wewnętrznych wpadł nagle na myśl, iż niemoralność w Peszcie ma swoje główne siedlisko w kawiarniach i że musi się stać coś arcyenergiecznego, aby naszych młodych i starych panów wyciągnąć z tego grzesznego błota. Minister spraw wewnętrznych wydał mianowicie rozporządzenie, które zaczęło już obowiązywać, iż do kawiarni peszteńskich mogą być angażowane tylko te kobiety, które już przekroczyły 40 rok swego życia. Rozporządzenie to nie wymaga chyba dalszych komentarzy.

Autograf Szekspira z r. 1623 sprzedano niedawno w Anglii za sumę 1720 funtów szterlingów, czyli około 17.000 rubli. Autograf ten ma już swą historię. Wiadomo, że w r. 1623 zapłacono zań jeden funt szterlingów, w 1800 r. 10 f. szt., w r. 1869 otrzymano już za niego 712 f. szt., przed dwoma laty 1.700 f. szt., a dziś odsprzedano go z nadw. 20 f. szt.

Listy w sprawach redakcyjnych upraszamy adresować wprost do redakcyi, a nie pod adresami osobistymi, gdyż te ostatnie nie będą wcale oględziane. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Tępienie gruźlicy u bydła.

W *Przeglądzie weterynaryjnym* zamieszcza krajowy nauczyciel weterynaryi p. T. Sochaniewicz wyniki badania i szczepienia bydła rogatego tuberkuliną, wykonanych w r. 1900 w oborach zarodowych. Po zestawieniu wyników, z których się okazuje, że na 1500 sztuk badanych, było 243 chorych, a 158 podejrzanych — ogółem 401 sztuk, czyli 26 7/8 proc. — podaje szan. autor następujący plan akcji tępienia gruźlicy u bydła rogatego w Galicyi na kilka lat najbliższych:

1) Akcyą tępienia gruźlicy u bydła rogatego w Galicyi kieruje Wydział krajowy wspólnie z oby-

dwoma krajowemi Tow. gospodarskiemi na podstawie ułożyć się mających warunków.

2) Akcyę tę, przy zastosowaniu metody Bang'a, ma się wykonywać wspólnym kosztem państwa i kraju przez kilka lat dobrowolnie, t. j. za zgodą właścicieli bydła. Koszta podróży i diety delegowanych do tej czynności weterynarzy, oraz kosztu zakupna tuberkuliny i innych przyborów pokrywa wspólny fundusz przez kraj i państwo złożony, właściciele zaś bydła badanego mają dostarczyć potrzebnej pomocy i zwracać kosztu rozbitych termometrów.

3) Akcyą tępienia gruźlicy u bydła rogatego drogą zachęty, ma być prowadzona z możliwie największą energią w całym kraju, w każdym razie tylko tak długo, dopóki nie przysporzy potrzebnych doświadczeń i materiałów do wydania korzystnej ustawy, mocą której mogłoby być wprowadzonym w użycie obowiązkowe tępienie tej zarazy.

4) Czas trwania dobrowolnego tępienia gruźlicy u bydła w Galicyi czyni się prócz tego zawisłym od oczyszczenia z gruźlicy dostatecznej ilości obór zarodowych i zapewnienia na tej drodze możliwie największej ilości zdrowego materiału hodowlanego, wolnego od gruźlicy, któryby mógł choć w części zastąpić sztuki przy przymusowym tępieniu wybrakować się mające.

5) Do badania i rozpoznawczego szczepienia bydła w oborach zarodowych deleguje Wydział krajowy swego weterynarza krajowego, względnie innych weterynarzy, rutynowanych w technice badania rozpoznawczego szczepienia na gruźlicę, na prośbę właściciela obory przedstawioną przez gal. Towarz. gospodarskie we Lwowie lub Towarzystwo rolnicze w Krakowie.

6) Delegacya ta zawisła jest jednak od złożenia przez właściciela obory zobowiązania, że wykona w swej stajni po sprawdzeniu gruźlicy wszystkie wskazania systemem Bang'a przewidziane (odosobnienie, ewentualnie usunięcie sztuk chorych i podejrzanych z obory, desynfekcyę stajni etc.). Kontrolę w tym kierunku wykonywają za pośrednictwem swych inspektorów hodowlanych oba krajowe Tow. gospodarskie.

7) Z pomocy tej mają prawo korzystać w pierwszym rzędzie właściciele obór zarodowych, zostających pod nadzorem obu krajowych Tow. gospodarskich, następnie właściciele obór prywatnych pełnej krwi i krzyżowanych, którzy wychowują materiał na własną potrzebę lub sprzedają takowy na chów. Wreszcie właściciele, którzyby na zbiorowe wykonanie tej akcji w gminie zdecydowali się pod warunkami wyżej określonymi.

8) Wszystkie obory zarodowe pełnej i pół krwi winny być przynajmniej dwukrotnie w odstępach czasu pół do jednego roku zbadane i przeszczepione. Badaniem tem mają być objęte w każdej oborze nie tylko wszystkie sztuki do obory zarodowej zapisane, ale i wszystkie inne, które razem z tamtymi są utrzymywane wspólnie na stajni i pastwisku. W następnych latach każdy przybytek w stanie obory, powstały z przychowku lub dokupna winien być każdego roku dodatkowo badany i szczepiony.

9) W każdej zbadanej oborze, zwłaszcza zarodowej, po sprawdzeniu gruźlicy wskazanem jest wykonanie próbnej sekcji, choćby jednej sztuki, uznanej na podstawie reakcyi za chorą.

Różnicę ceny szacunkowej sztuki zabitej, a ceny uzyskanej ze sprzedaży mięsa wypłaciłby właścicielowi fundusz na tępienie gruźlicy u bydła wyznaczony.

10. Ze względu, że w krajach zagranicznych, z których byłoby rozplodowe importujemy, gruźlica

między bydłem tamtejszem jeszcze bardziej się szerzy i w następstwie tego, mimo ostrożności, otrzymujemy stamtąd materiał hodowlany niepewny, bo albo już gruźlicą zarażony, albo do jej nabycia skłonny, wskazanem jest na pewien okres czasu ograniczenie tego importu do koniecznie potrzebnej ilości rozplodników męskich i przeznaczenie w ten sposób zaoszczędzonej części funduszu na zakupno materiału hodowlanego w krajowych oborach już z gruźlicy oczyszczonych, tem bardziej, że one mogą w razie potrzeby dostarczyć materiału pewniejszego, bo dokładniej przed kupnem zbadać się dającego i odporniejszego, gdyż tu aklimatyzowanego i do naszych warunków bytu przywykłego. Na tej drodze możnaby osiągnąć jeszcze tę korzyść, że powstrzymałoby się wykupno w oborach zarodowych krajowych bydła ras szlachetnych i wywóz do Rosyi przez tamtejszych hodowców i handlarzy.

11. Po dokonaniu oczyszczenia obory z gruźlicy wskazanem jest urzędowe opublikowanie tego faktu, celem zachęcenia innych właścicieli do przeprowadzenia w swych oborach dobrowolnego tępienia gruźlicy i wskazania im źródła nabycia zdrowego materiału hodowlanego.

12. Wreszcie byłoby pożytecznem urządzenie w kraju, w porozumieniu z okrogowemi Towarzystwami gospodarskiemi, popularnych wykładów o gruźlicy u bydła, jej rozwoju i przebiegu, o jej ujemnym wpływie na zdrowotność ludzi, oraz o zapobieganiu jej i tępieniu wedle najnowszych metod.

Odpowiedzi w sprawach bankowych

udzielane przez Dom bankowy i Kantor wymiany

Wiktor Chajes i Sp. we Lwowie
ulica Sykstuska 1. 8.

Kapitałista. Premiiwki rosyjskie poszły znacznie w górę, I. em. kosztują 423 rubli przy najmniejszej wygranej 135 rubli, II. em. 385 rubli. Wobec tego losy nasze, zwłaszcza państwowe z r. 1860 po 500 złr., kredytowe z r. 1868 i 40% cisańskie, można uważać jako bardzo tanie. Ubezpieczenie losu rosyjskiego z r. 1864 kosztuje rocznie 10 rubli, a kupon roczny wartości 4 ruble 75 kop., zaś asekuracya losu państw. z 1860 kosztuje rocznie 15 koron, a kupon roczny wartości 40 koron. Przy losach rosyjskich jest raz rocznie główna wygrana 200.000 rubli, nasze państwowe mają rocznie dwie główne wygrane po 600.000 koron. — **Wny Józef K. Peczeniżyn.** Losy W.P. dotychczas nie wylosowane — „Wytrwałość”. Kurs tych efektów jest od szeregu lat niezmienny. Pożyczka propinacyjna nie wylosowana dotychczas.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 10 sierpnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy i op. Notowano: Akcyę austr. Zakł. kredytowego 845-50, Akcyę węg. Zakładu kredytowego 652-—, Akcyę anglo-banku 269-—, Akcyę Unionbanku 531-—, Akcyę Länderbanku 402-—, Akcyę Bankvereinu 442-50, Akcyę Bodencredit 857-—, Akcyę Gal. Banku hipotecznego ——, Akcyę kolei państwowych 634-60, Akcyę kolei południowych 91-60, Akcyę Tramway A. 238-—, B. 233-—, Akcyę kolei Elbethal 482-—, Akcyę kolei półn. ——, Akcyę. kolei czern. ——, Akcyę Alpiny 420-60, Akcyę Rima Murany 448-—, Akcyę Prag. Towarzystwa żel. 1590-—, Akcyę Fabryki broni ——, Akcyę tureckie tytoniowe 284-—, Oblig. węg. ind. 92-60, Renta majowa 99-05, Austr. Renta koronowa 95-80, Węg. Renta koronowa 93-35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 91-30, 4 proc. listy Banku kraj. 92-—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99-50, 4 proc. listy Banku hip. 89-50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97-25, 5 proc. listy Banku hipot. 109-—, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 98-35, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 92-25, 4 proc. Pożyczka m. i. wowa 87-75, Losy tureckie 98-—, Marki 117-20, Ruble 253-—.

Uspokojenie przejściowe słabsze, zamknięcie lepsze pod wpływem Berlina.

303 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Kogo Pan Bóg chce ukarać, - temu rozum odbiera.

— Nie odebrał go panu. Tylko ten demagog, ten nafiarcz, ten mason — zawołała z oburzeniem, jak on śmiał stawać na drodze Podiebradowi!... Jego zachwalstwo popsuło wszystko! Bo któżby inaczej śmiał odradzać panu, abys nie kupował kopalni. I dziś z jakąż rozkoszą napisałbyś do Podiebrada, dając za córkę dziesięć milionów, bo drugie dziesięć zatrzymuję dla siebie. Ale cóż, nafiarcz nie pozwolił. Jak on śmiał wyciągać rękę po pańską córkę, jak śmiał, co za czelność, jaki brak taktu, co za zachwalstwo waleczyć z Podiebradem. Ale to nawet śmieszne, gdyby nie było dramatyczne.

— Chcieliśmy nafiarcza zniszczyć, a tymczasem miny, podłożone pod niego, zasypały nas gruzami. Ręce mu drżały, głos drżał, oczy się szklily łzami. Anulka położyła mu delikatną, wypieszczoną rękę na czoło, w drugiej trzymaną chusteczką chłodziła mu twarz.

— Te cztery miliony, jakie pan posiadasz — mówiła cicho — wystarczą ci, choćbyś miał cały milion oddać córce. Wystarczą, dużo nie potrzeba, aby podobać się Bogu.

— Wyżnina powinna być moja! — szepnęła.

— I byłaby pańska, gdyby nie mason, co bezbożnie pożądał córki twojej, przeznaczonej przez los

i Pana Boga dla Podiebrada, bo on ją znalazł i ukochał uczciwie...

Sam na sam z mężczyzną za długo trwało. Wedle obliczeń Anulki los jej powinien się w tej właśnie chwili zadecydować.

Pan Edward spostrzegł, że należy mu skończyć lub natychmiast wyjść. Zerwał się, raz jeszcze przycisnął rękę hrabianki do ust, spojrzał czule i powiedział:

— Pocieszycielu mój!

Anulka zakryła oczy powiekami.

— Tobie — mówił z patosem — zawdzięczam wiarę w sprawiedliwość i dziękuję ci. A teraz do pracy, do pluga, do parlamentu — kraj i jego sprawy czekają.

Raz jeszcze się skłonił, spojrzał i wybiegł.

— Głupiec ten — szepnęła obrażona Anulka — dopokądże będzie zwlekał?... Na co czeka? Na dwadzieścia milionów. Drugi raz nie przyjdą, bądź spokojny!... Należało trzymać interes. A może, gdybyś zdobył dwadzieścia milionów, szukałbyś ośmnastoletniej dziewczyny, któraby ci w rok po ślubie przyprowadziła rogi?! Dobrze więc, że ich nie masz, że względu na moralność i ze względu na to, że chcę zostać i zostać twoją żoną. Już cię drugi raz gątku nie puszcze, już mi się nie wymkniesz.

Uśmiechnęła się łaskawie.

— Pewno głuptasek nie śmie się zbliżyć, uważa za wielkie szczęście dla siebie zostać moim mężem. Progi wydają mu się tak wysokie, tak wysokie!... Mojem zadaniem zniżyć je w jego opinii i pokazać mu, że je przejść może z mej łaski.

Główną kłębiła filuternie, przeglądając się w lustrze.

— Szkoda dwudziestu milionów, niepowetowana szkoda. Gdybym je miała, mogłabym się równać

w bogactwie z ciocią i w niczem jej nie ustępować. Byłaby to rozkosz. Ciocia musiałaby mego męża naprawdę szanować!

Maż, który uwolnił starą księżnę od zbytecznego szacunku, idąc po wielkich schodach parlamentu, rozmyślał.

— Jeżeli Podiebrad wróci i weźmie Marynię, to nie głupim żenić się. Gdybym miał rzuczone w błoto miliony, powiedziałabym mu wręcz: „Za Marynię daję dwadzieścia — bierzesz ją?” Padłby mi do nóg. Dziś nie śmiem wyjeżdżać z półtora milionem. Co to jest półtora? idiotyzm, nędza, dobre dla Anulki, podobno gołej, aż strach.

Stał przed wejściem do sali obrad Koła i zaczął w myśli układać mowę, stojąc usta w uśmiech szczęśliwości. Ktoś mu powiedział, że zwierzęta i wariaci nigdy się nie śmieją, postanowił więc manifestować przytomność umysłu wyborczym humorem. W sali zastał prezesa z drużyną najwierniejszych. Zbliżył się do niego, pocałował go w ramię i szepnął:

— Przepraszam ekselencję, żal straconych dwudziestu milionów tak mnie opanował, że zacząłem mieć do wszystkich pretensye, a nawet do czci-godnego prezesa. Cóż to prezesa może obchodzić i co mu do tego, że jakaś kopalnia w Galicyi poszła w niemieckie ręce?

— Cieszę się, że cię słyszę mówiącego, rozsądnie — odparł prezes z wielką godnością i łaskawością.

— To tylko mnie może obchodzić — mówi dalej ze skruchą pan Edward, że za milion, wydany przed miesiącem, mogłem mieć dwadzieścia, a w sto dni odebrać dwa miliony!...

(C. d. n.)

